

Tobiasz Żuchewicz
Ogólnopolskie Stowarzyszenie
Przeciwdziałania Elektrosmakażeniom
Prawo do Życia
ul. Strażacka 12B
35-312 Rzeszów

Warszawa, 29.11.2019

Szanowny Pan
Łukasz Szumowski
Minister Zdrowia
ul. Miodowa 15, 00-952 Warszawa

Odnosząc się do treści zawartych w dokumencie pod nazwą „**projekt rozporządzenia Ministra Zdrowia w sprawie dopuszczalnych poziomów pól elektromagnetycznych w środowisku**” proszę o przedstawienie odpowiedzi na wszystkie niżej wymienione a istotne kwestie, nie jedynie postulaty.

Słowem wstępu: Z określania poziomów dopuszczalnych limitów został wyłączony Minister Środowiska. Na dzień 28.11.2019 określają je Minister Zdrowia z Ministrem Cyfryzacji i to jest wyraźnie widoczne w wysokościach proponowanych limitów a także w uzasadnieniu do projektu. Ostatnie znane stanowisko z 16.07.2019 r Ministra Środowiska (notabene: poprzedniego składu) mówi, że cytuję:

„Z uwagi na powyższe, mając na względzie zasadę przezorności oraz prewencji, w ocenie Ministra Środowiska wszelkie propozycje zmian obowiązującego prawodawstwa, w odniesieniu do dopuszczalnych poziomów pól elektromagnetycznych, powinny być poprzedzone kompleksową, rzetelną i wnikliwą analizą oddziaływania technologii 5G, a także przygotowaniem adekwatnego do tej technologii i w pełni funkcjonalnego systemu pomiaru i kontroli, systemu przewidywania propagacji PEM oraz pełnej oceny skutków zdrowotnych i środowiskowych.

Poniższe pytania i stawiane kwestie będą dotyczyły: opinii Ministra Zdrowia wyrażonych w uzasadnieniu tego projektu w sprawie zwiększenia narażenia ludności i środowiska a także zaleceń uprawnionego do nich na dzień 16.07.2019 Ministra Środowiska.

Proszę Ministra o odniesienie się. Wybrane kwestie **podświetlono**.

W uzasadnieniu czytamy:

„Celem rozporządzenia jest określenie maksymalnych dopuszczalnych poziomów pól elektromagnetycznych w środowisku w zakresie częstotliwości 0 ÷ 300 GHz, na poziomie **bezpiecznym dla obywateli.**”

Zwiększenie narażenia poprzez podwyższanie limitów (100 krotne lub 8,71 krotne – jak preferuje Minister Zdrowia) logicznie implikuje przekonanie o celowości dokładnie odwrotnej od ochrony obywateli.

Analogicznie, istotna zmiana upoważnienia ustawowego (na podstawie Ustawy z dnia 30 sierpnia 2019 r. o zmianie ustawy o wspieraniu rozwoju usług i sieci telekomunikacyjnych oraz niektórych innych ustaw; Dz. U. Poz. 1815) polegająca na wygaszeniu dotychczasowego Rozporządzenia Ministra Środowiska z 30 października 2003 roku w tej sprawie oraz – irracjonalnym - odebraniu mu kompetencji w kolejnych rozporządzeniach i przekazania Ministrowi Zdrowia ze względu na art. 152 ust. 1 Traktatu ustanawiającego Wspólnotę Europejską mówi o

uzupełnianiu polityk krajowych w celu poprawy zdrowia publicznego, zapobiegania chorobom i dolegliwościom ludzkim oraz usuwania źródeł zagrożeń dla zdrowia ludzkiego.

Natomiast:

Minister Zdrowia zwiększa w tym projekcie rozporządzenia zagrożenie eskalując limity dopuszczalnego narażenia całej populacji.

Konkluzja:

Proszę o wykazanie i podyktowanie społeczeństwu, że rozporządzenie zwiększające

dopuszczalne limity promieniowania elektromagnetycznego (PEM) uprawnia Ministra Zdrowia do sformułowania celu w ten sposób albo zharmonizowanie celu z uzasadnieniem.

(promieniowania które jest negatywnie, nie tylko z powodów termicznych, oddziałującym czynnikiem środowiskowym – co wykażę dalej)

Rozwijając wątek przekierowania uprawnienia od Ministra Środowiska na Ministrów Zdrowia i Cyfryzacji, należy zauważyć, że - z powodów kompetencji do określenia dopuszczalnej ekspozycji na PEM nie tylko ludności, ale i środowiska wykraczających poza swój ustawowy zakres w wyniku ww. zmiany ustawowej (niezrozumiałej i oprostowanej przez społeczeństwo) wyłączającej ze współtworzenia rozporządzenia Ministra Środowiska – Minister Zdrowia podda nie tylko ludność, ale i całe środowisko (w konsekwencji bezpieczeństwo i zdrowie obywateli) pod potencjalnie wielokrotnie oddziaływanie (nieprzebadane wystarczająco do tej pory w zakresach milimetrycznych) pól elektromagnetycznych będące pod rygorem art. 6 ust. 1 i 2 Ustawy z dnia 27 kwietnia 2001 r. – Prawo ochrony środowiska:

1.

Kto podejmuje działalność mogącą negatywnie oddziaływać na środowisko, jest obowiązany do zapobiegania temu oddziaływaniu.

2.

Kto podejmuje działalność, której negatywne oddziaływanie na środowisko nie jest jeszcze w pełni rozpoznane, jest obowiązany, kierując się przezornością, podjąć wszelkie możliwe środki zapobiegawcze.

Konkluzja:

Minister Zdrowia bierze na siebie ciężar ustalenia dopuszczalnych poziomów czynnika środowiskowego, pomimo braku realnych kompetencji. Być może, przykładem adekwatnego działania Ministra w związku z interdyscyplinarnym przedmiotem rozporządzenia byłoby postulowanie dołączenia Ministra Środowiska do jego współtworzenia. Czy Minister zauważa problem niedostatku resortowych kompetencji dla tego rozporządzenia?

Na stronach 3 - 5 Projektu rozporządzenia z uzasadnieniem Minister Zdrowia, poza opiniowaniem dzisiejszych oraz nowych, przez siebie proponowanych limitów, motywuje podwyższenie dotychczasowego limitu opisując problemy sieci mobilnych w obsłudze rosnącego zapotrzebowania na transmisję danych i rozbudowy infrastruktury w obecnych standardach. Tym samym przybiera rolę reprezentanta firm telekomunikacyjnych. Społeczeństwo, właściwie rozumiejąc zakres pracy resortu zdrowia, spodziewałoby się utrzymania lub zaostrzenia limitów promieniowania zgodnie z aktualnym stanem wiedzy w sprawie ich oddziaływania. Spór na argumenty o zmianę limitów powinien się toczyć między Ministrem Zdrowia a Ministrem Cyfryzacji. Minister Zdrowia w celu zabezpieczenia bezpieczeństwa obywateli powinien argumentować w zakresie swojej wiedzy za ich obniżeniem, natomiast Ministerstwo Zdrowia w załączonym piśmie z 12.04.2019 r. do Pana Zbigniewa Gelzoka (Stowarzyszenie Przeciwdziałania Elektrosmażeniom „Prawo do Życia”) informuje, że cytując: „Zgodnie z naszą wiedzą w Polsce dotychczas nie prowadzono badań klinicznych dotyczących związku między korzystaniem z telefonu komórkowego, a występowaniem nowotworów w obrębie głowy. Weryfikację wyników cytowanej meta-analizy mogą stanowić inne, opublikowane w latach 2016-2018 meta-analizy, w których jednoznacznie wykazano istotny wzrost ryzyka glejaka u długoletnich (> 10 lat) użytkowników telefonów komórkowych, zwłaszcza w położeniu ipsilateralnym (nowotwór po stronie głowy po której najczęściej umieszczany jest telefon komórkowy).”

Niech ilustracją – rozszerzeniem (jakich jest tysiące w badaniach) tego stanowiska będzie np. publikacja z 13.08.2019 we Frontiers in Public Health pod redakcją wybitnego polskiego badacza dziedzin biochemii i biotechnologii prof. Dariusza Leszczyńskiego pt: „Zagrożenia dla zdrowia i dobrego samopoczucia z radia częstotliwości promieniowania emitowanego przez telefonów

komórkowych i innych urządzeń bezprzewodowych”¹. Publikacja jest metaanalizą najbardziej aktualnych badań w aspektach oddziaływań pól elektromagnetycznych. Autorzy rozprawiają się kategorycznie z proponowanymi limitami Ministerstwa Zdrowia. Już we wstępie czytamy w niej, że cytując:

„Ponadto trzy szeroko zakrojone badania rakotwórczości u gryzoni narażonych na poziomy RFR, które naśladują narażenie człowieka przez całe życie, wykazały znacznie zwiększony odsetek nerwiaków i glejaków złośliwych, a także uszkodzenia chromosomalnego DNA. Szczególnie niepokojące są skutki ekspozycji RFR na rozwijający się mózg u dzieci. W porównaniu z dorosłym mężczyzną telefon komórkowy przyłożony do głowy dziecka naraża głębsze struktury mózgu na większe dawki promieniowania na jednostkę objętości, a szpik kostny młodej, cienkiej czaszki pochłania około 10-krotnie wyższą dawkę lokalną. Badania eksperymentalne i obserwacyjne sugerują również, że mężczyźni, którzy trzymają telefony komórkowe w kieszeniach spodni, mają znacznie niższą liczbę plemników oraz znacznie upośledzoną ruchliwość i morfologię plemników, w tym uszkodzenie mitochondrialnego DNA”

Zatem, to nie potrzeba rozwijania technologii przesyłu danych ani nawet bardziej zrozumiałe jak np. rozwój gospodarczy powinna motywować w rozporządzeniu Ministra Zdrowia w ramach jego prerogatyw, lecz kwestie ochrony zdrowia i - niestety ale - także środowiska w zw. z przekierowanymi Ustawą z 30.08.2019 kompetencjami w ramach ustalania dopuszczalnych poziomów PEM.

W kwestii limitów informuje w uzasadnieniu Minister, że cytując:

- *„Są one jednymi z najbardziej restrykcyjnych w Europie – zarówno w zakresie poziomu pól, jak i sposobu ich pomiaru. Odbiegają nawet stukrotnie od przyjętych w zdecydowanej większości państw.”*

Tymczasem limity w miastach austriackich Salsburgu i Wiedniu są odpowiednio 100 i 10 razy niższe – ze wskazaniem do ich dalszej restrykcji. We Włoszech na poziomie krajowym limit wynosi 0,1 W/m² czyli tyle co dzisiaj w Polsce, ale prowincje Perugia i Novara ustaliły limit na poziomie 0,0026 W/m², więc kilkadziesiąt razy ostrzejszy niż w Polsce.

Także Szwajcaria ma bardziej o 60 do 95% procent wymagające limity i – notabene – działającą technologię 5g.

Belgia-Walonia dysponuje limitem 0,024 W/m², więc 75% niższym od polskiego.

Francja, mająca oficjalnie normy ICNIRP w badaniach ANFR (2015-2017), uznała 15 wykrytych miejsc w kraju z dokładnie opomiarowanych 3 836 z promieniowaniem o natężeniu >6V/m (nie 61V/m – jak proponuje dziś polski Minister Zdrowia) za atypowe i przekonała firmy telekomunikacyjne do ograniczenia radiacji. **Te oraz inne kraje: Holandia, Słowenia, Bułgaria, Litwa, Liechtenstein mają limity PEM dalece niższe od projektowanych dzisiaj przez Ministra.**

To prawda, że większość krajów w ustalaniu dopuszczalnych poziomów kieruje się zaleceniem (nie mylić dyrektywą) Rady Europy, ale jednocześnie prowadzi restrykcyjne praktyki ochronne (skutkujące relatywnie do występującego w Polsce niskim PEM w środowisku) – w tym świetle ukazuje się być demagogicznym użyty przez Ministra argument o stukrotnie większej restrykcyjności w Polsce.

Minister przywołuje zalecenie Rady 1999/519/WE z dnia 12 lipca 1999 r. **Nawet gdyby to była mocniejsza prawnie od zwykłego zalecenia dyrektywa to kraj unijny ma traktować to jako wymaganie minimalne a chronić obywateli ma prawo (i konstytucyjny obowiązek – o czym będzie niżej) dowolnie bardziej.** Notyfikacja o zastosowaniu odmiennej (bo ostrzejszej) regulacji, wyższej ochrony „zarówno Komisji Europejskiej, jak i innym państwom członkowskim” powinna się **spotkać z aprobatą w zakresie ochrony ludności (a nie interesów korporacji GSM).** Jednocześnie, jak pokazują m.in. przykłady Szwajcarii i Włoch pokrytych siecią 5G, nie musi jej zastosowanie stanowić bariery dla harmonijnego rozwoju państwa.

Minister Zdrowia polskie regulacje nazywa archaicznymi (uwłaczając przy tym dorobkowi

1<https://www.ncbi.nlm.nih.gov/pmc/articles/PMC6701402/pdf/fpubh-07-00223.pdf>

polskiej nauki uznawanemu w świecie i kształtowanemu od lat 60tych) a sam opiera się na zimnowojennych ustaleniach, które utrzymuje dziś od 1998 roku ICNIRP, który obecnie pracuje nad ich weryfikacją. Zresztą, już w roku ustalenia limitów tj. ponad 21 lat temu ta prywatna pozarządowa fundacja niemiecka przyznała, że limity te odnoszą się tylko do 6 – minutowej ekspozycji, bo nie ma podstaw naukowych do ustalenia limitów dla ekspozycji długotrwałej i ciągłej.

Nie zauważyła w projekcie uzasadnienia Minister, że już 13 lat później, bo 27.05.2011 r. Zgromadzenie Parlamentarne Rady Europy wydaje rezolucję 1815², w której Zgromadzenie zdecydowanie zaleca stosowanie zasady ALARA (tak niskiej, jak to rozsądnie osiągalne), obejmującej zarówno tak zwane efekty termiczne, jak i atermiczne lub biologiczne skutki emisji elektromagnetycznych lub promieniowania oraz zaleca m.in. , aby państwa członkowskie Rady Europy:

- podjęły wszelkie uzasadnione środki w celu ograniczenia narażenia na pola elektromagnetyczne, zwłaszcza na częstotliwości radiowe z telefonów komórkowych, a zwłaszcza narażenia na dzieci i młodzież, które wydają się najbardziej zagrożone nowotworami głowy
- wprowadziły kampanie informacyjne i uświadamiające na temat ryzyka potencjalnie szkodliwych długoterminowych skutków biologicznych dla środowiska i zdrowia ludzkiego, w szczególności skierowane do dzieci, młodzieży i młodzieży w wieku rozrodczym
- zwracały szczególną uwagę na osoby „wrażliwe na działanie energii”, które cierpią na syndrom nietolerancji na pola elektromagnetyczne i wprowadzają specjalne środki w celu ich ochrony, w tym tworzenie obszarów wolnych od fal nieobjętych siecią bezprzewodową;
- ustaliły progi zapobiegawcze dla poziomów długotrwałego narażenia na działanie mikrofal we wszystkich pomieszczeniach, zgodnie z zasadą ostrożności, nieprzekraczającą 0,6 wolta na metr, a w perspektywie średnioterminowej, aby zmniejszyć go do 0,2 wolta na metr;
- opracowały w ramach różnych ministerstw (edukacji, środowiska i zdrowia) ukierunkowane kampanie informacyjne skierowane do nauczycieli, rodziców i dzieci, aby ostrzec ich o specyficznym ryzyku wczesnego, nieprzemyślanego i długotrwałego używania telefonów komórkowych i innych urządzeń emitujących mikrofały;
- ogólnie dla dzieci, szczególnie w szkołach i klasach, preferowały przewodowe połączenia internetowe i ściśle regulowały korzystanie z telefonów komórkowych przez uczniów w szkole;
- sformułowały zorientowaną na prawa człowieka definicję zasad ostrożności i zasad ALARA;
- wprowadziły obowiązek zapewnienia przejrzystości grupom lobbystów.

Również w uzasadnieniu brakuje sklasyfikowania promieniowania radiofalowego przez Międzynarodową Agencję ds. Badań nad rakiem (IARC) w Światowej Organizacji Zdrowia (WHO) do czynników **przypuszczalnie rakotwórczych dla ludzi – grupa 2B**. Ten moment uruchomił całą serię pogłębionych studiów nad oddziaływaniem pól elektromagnetycznych.

Najbardziej doświadczony w Polsce w dziedzinie badań oddziaływania PEM zespół badawczy tj. Instytut Medycyny Pracy w ekspertyzie zleconej i przekazanej jeszcze w 2018 roku a upublicznionej - po żądaniu Posła Roberta Majki dnia 16.07.2019 oraz przewodniczącego sejmowej Komisji Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa z tego samego dnia – w dniu 17.07.2019 (przyp: głosowanie tzw. Megaustawy 5G w Sejmie 04.07.2019) przez Ministerstwo Zdrowia pt: „ODDZIAŁYWANIE ELEKTROMAGNETYCZNYCH FAL MILIMETROWYCH NA ZDROWIE PRACOWNIKÓW PROJEKTOWANYCH SIECI 5G I POPULACJI GENERALNEJ” stwierdza, iż cytując:

„W 2015 r., w najnowszej opinii SCENIHR (przyp. Red: Scientific Committee on Emerging and Newly Identified Health Risks) dotyczącej zagrożeń elektromagnetycznych, podano, że dane naukowe opublikowane w ostatnich latach nie podważają zdania IARC nt. potencjalnej rakotwórczości promieniowania elektromagnetycznego. Nowsze badania amerykańskiego programu toksykologicznego NTP (przyp. red: amerykański Narodowy Program Toksykologiczny) również wspierają, a nawet wzmacniają klasyfikację IARC”

²<https://assembly.coe.int/nw/xml/XRef/Xref-XML2HTML-en.asp?fileid=17994>

Pod koniec marca 2019 roku Komitet doradczy Międzynarodowej Agencji Badań nad Rakiem (IARC) składający się z 29 członków z 18 krajów zalecił IARC ponowną ocenę ryzyka niejonizującego promieniowania o częstotliwości radiowej (PEM) jako czynnika rakotwórczego. Informację taką podało³ angielskie czasopismo naukowe The Lancet, zaliczane do najbardziej prestiżowych czasopism na świecie.

Cytując dalej ten sam dokument IMP w Łodzi: „*Intensywność promieniowania elektromagnetycznego wzrasta i obecnie osiąga poziomy astronomiczne, które nigdy wcześniej nie występowały na naszej planecie, co zauważają rozwinięte społeczeństwa Europy zachodniej, badające problem od przynajmniej dwóch dekad. Dzisiejsze maksymalne normy promieniowania PEM są 10^{15} do 10^{18} razy większe od naturalnego pola elektromagnetycznego przy powierzchni Ziemi.*” można odnieść wrażenie, że dopuszczenie do ustalenia takiej normy dla długotrwałej i ciągłej ekspozycji całej populacji i całego środowiska, włącznie z lasami, uzdrowiskami, mieszkaniem na poziom ekstremalnie dopuszczalny przez ICNIRP uwzględniający tylko aspekt termiczny jest całkowitym nieporozumieniem.

W przedmiotowym uzasadnieniu dla Ministra efekt nietermiczny jest „domniemany”, podobnie jak niekorzystne skutki zdrowotne „na poziomach poniżej ustalonych w rozporządzeniu granic narażenia są pozbawione dowodów na przyczynowość, wiarygodność biologiczną i odtwarzalność – nie stanowią zatem wiarygodnej podstawy do sformułowania naukowych zaleceń dotyczących ograniczenia narażenia ludzi na PEM.”

Ponownie przeciwnie stwierdza IMP: „*Degradacja środowiska naturalnego sztucznymi polami elektromagnetycznymi z zakresu mikrofalowego stała się groźna dla życia biologicznego.*

Decydującym procesem oddziaływania PEM na żywe organizmy jest jego wnikanie do tkanek. Proces ten uzależniony jest od charakterystyki samego PEM oraz od wielu fizycznych i chemicznych właściwości tkanek. Efekty oddziaływania PEM można podzielić na termiczne i nietermiczne – biologiczne.” Jak Minister Zdrowia odniesie się do tego przeciwnego stanowiska? Czy pańskie da się uwiarygodnić stwierdzeniem w rodzaju, że nie ma jednoznacznych lub niekwestionowanych dowodów?

Zdaje się, że nie ma stron sporu co do efektu termicznego (ciepłego), czyli przenikania energii elektromagnetycznej do organizmu gdyż Minister stwierdza, że jedyne „*jedyne ustalone niekorzystne skutki zdrowotne (...) dotyczą wystąpienia efektu polegającego na nagrzewaniu się tkanek i stymulacji nerwów.*” Jakie wahania temperatury ciała Minister Zdrowia przewiduje i jakich efektów się po nich spodziewa w związku z dopuszczeniem do nawet 100 krotnie większych i nieograniczonych czasowo narażeń na czynnik PEM?

Pan Paweł Wypychowski, doświadczony i ceniony na całym świecie specjalista w zakresie oddziaływania pól elektromagnetycznych jest autorem publikacji pt: „*Megaustawa 5g*” (wyd. INSPRO, 2019) będącej społeczną repliką na dezinformującą rządową publikację pt: „*Biała Księga „Pole elektromagnetyczne a człowiek”*” wykonaną ze środków publicznych i rozpowszechnioną przez Ministerstwo Cyfryzacji i interesariuszy przemysłu telko do wszystkich parlamentarzystów i innych stawiających zapytania i wątpliwości. Co najważniejsze: Minister Cyfryzacji ani specjaliści m.in. z krakowskiego Collegium Medicum przez niego zatrudnieni do badań i tworzenia publikacji rządowej nie weszli w żadną konstruktywną polemikę ani z autorem dosadnej krytyki zawartej w publikacji „*Megaustawa 5G*” ani z naukowcami IMP, autorami ww. ekspertyzy. Nie tak powinien wyglądać dialog ze społeczeństwem (przyp. red: suwerenem władzy) ani konsultacje. Jest powszechnie zauważane, że naukowcy (Tatoń, Rokita) zatrudnieni do opracowania publikacji rządowej nie mają dorobku naukowego – co jest faktem łatwo weryfikowalnym - w dziedzinie wpływów PEM. Profesor Marek Zmysłony z IMP konkluduje: „*Specjaliści z UJ czy AGH to są ludzie, którzy po raz pierwszy dwa, trzy lata temu zajęli się polami elektromagnetycznymi.*”⁴ Sam Instytut Medycyny Pracy od lat konsekwentnie proponuje przeprowadzenie pogłębionych badań (w tym epidemiologicznych), ale nie może wystarać się na nie choćby złotówki.

³[https://www.thelancet.com/journals/lanonc/article/PIIS1470-2045\(19\)30246-3/fulltext](https://www.thelancet.com/journals/lanonc/article/PIIS1470-2045(19)30246-3/fulltext)

⁴<https://inspro.org.pl/dla-mnie-jest-najwazniejsze-zdrowie-czlowieka/>

Czy Minister Zdrowia, zważając również na fakty, że w trakcie procesu legislacyjnego nie było posiedzeń odpowiednich dla zdrowia i środowiska komisji uwzględnia stanowiska polskich, światowej klasy ww. naukowców i czy mógłby się do nich publicznie odnieść?

Zbiorcze opracowanie naukowe Europejskiego Instytutu Medycyny Środowiskowej EUROPAEM, zatytułowane: „Wytyczne EUROPAEM 2016 dla zapobiegania, diagnostyki i leczenia związanych z polami elektromagnetycznymi problemów zdrowotnych i chorób”⁵, które jest opublikowane na stronach Amerykańskiej Rządowej Biblioteki Medycznej Narodowego Instytutu Medycyny USA analizując ostatnie 40 lat badań naukowych, zaleca przyjęcie, zgodnie z zasadą ostrożności, limitów ekspozycji na promieniowanie elektromagnetyczne na poziomach 10.000 do 100.000 razy (tak, dziesięć do stu tysięcy razy!) niższych od obecnie obowiązującego w polskim prawie.

Czy taka dysproporcja nie zasługuje na uwzględnienie w debacie publicznej?

Raport tworzony już od kilkunastu lat grupy 29 naukowców – ekspertów najwyższej klasy w dziedzinie - z 10 krajów analizujący i agregujący aktualny światowy dorobek w jednym dokumencie, wymienia m.in.: „Bezpłodność i zaburzenia prokreacji stale rosną w otaczającej rzeczywistości. Przegląd badań wykonany przez grupę roboczą BioInitiative⁶ i opublikowany w 2012 podsumowywał, że już promieniowanie elektromagnetyczne o bardzo niskiej intensywności w zakresie 3,4-700 $\mu\text{W/m}^2$ powoduje uszkodzenie ludzkich plemników. Wymienione parametry promieniowania elektromagnetycznego odpowiadają sytuacji, kiedy telefon komórkowy noszony jest na pasku lub w kieszeni spodni lub użytkowany jest w sposób bezprzewodowy laptop na kolanach.”

Od lat powstają liczne apele środowisk naukowych o gruntowne badania przed eskalacją PEM, m.in. „International Appeal Scientists call for Protection from Non-ionizing Electromagnetic Field Exposure”,⁷ gdzie pośród 252 specjalistów z 43 krajów podpisany jest też przez wybitnego polskiego biofizyka prof. Włodzimierza Klonowskiego z Instytutu Biocybernetyki i Inżynierii Biomedycznej im. Macieja Nałęcza Polskiej Akademii Nauk – największego centrum inżynierii biomedycznej w Polsce. Profesor stwierdza, że: „skoro wykazano, że efekty nietermiczne PEM mają wpływ np. na kiełkowanie nasion kukurydzy, to trudno przypuszczać, żeby nie miały one wpływu np. na jajeczka wytwarzane przez płody żeńskie już w łonie matki czy na męskie plemniki. A więc skutki mogą się ujawnić dopiero u dzieci i wnuków osób narażonych na nietermiczne działanie PEM, np. sieci 5G”.

W świetle przytoczonych tu opracowań powstaje pytanie: co uprawnia Ministra Zdrowia do następującego stwierdzenia: „Obecnie nie ma naukowych podstaw do występowania ostrych, przewlekłych lub skumulowanych niekorzystnych zagrożeń dla zdrowia wynikających z ekspozycji w polu elektromagnetycznym o częstotliwościach radiowych na poziomach poniżej dopuszczalnych poziomów określonych w załączniku do rozporządzenia.”?

Przykładowe odpowiedzi o autentycznie (a nie arbitralnie) tylko domniemanym konsensusie naukowym udzielane były już wcześniej przez urzędników i lobbystów forsujących tzw. Megaautawę 5G a nowe, liberalne, abstrakcyjne i nieosiągalne w wypełnieniu dziś limity dopuszczalnych pól elektromagnetycznych słusznie prześmiewane przez specjalistów. Od Ministra Zdrowia RP oczekuje się więcej, tj. konkretnej odpowiedzi.

Pod koniec swojego uzasadnienia Minister raczy stwierdzać, że „Warto podkreślić, że to nie stacje bazowe, a terminale komórkowe, zwłaszcza trzymany w okolicy głowy telefon, są dziś jednym z głównych źródeł ekspozycji człowieka na pole elektromagnetyczne z radiowego zakresu częstotliwości.(..) Efektywnie, całkowita ilość energii emitowanej do środowiska przez cały system (a więc stacje bazowe i terminale) spadnie, tym samym spadnie ekspozycja ludzi

⁵<https://www.ncbi.nlm.nih.gov/pubmed/27454111>

⁶<https://bioinitiative.org/table-of-contents/>

⁷<https://www.emfscientist.org/index.php/emf-scientist-appeal>

na pole elektromagnetyczne.” To wszystko aż 7-mio krotnie Minister określa mianem harmonizacji. Czy raczy Pan wytłumaczyć, jak logicznie myślący obywatel ma zrozumieć:
- że jest zabezpieczany przez Pana, rozporządzeniem zwiększającym o 100 razy (lub 8,71 - wg Pana; jednakowoż adekwatniej jest mówić o gęstości PEM w W/m² jako punkcie odniesienia, bo to jest energia pochłaniana) potencjalne zagrożenie?
- że podwyższa Pan limit dopuszczalnego promieniowania elektromagnetycznego o 100 razy jednocześnie argumentując w uzasadnieniu, że ekspozycja na nie spadnie? Po co Pan podnosi?

Notabene, Pana uzasadnienie mówi wprost o braku możliwości rozwoju infrastruktury telekomunikacyjnej, bez podniesienia limitu.

Bardzo dosadnie i spójnie (w odróżnieniu od aberracji wykazanej przed chwilą) mówi o tym Rada ds. Cyfryzacji w dokumencie z lutego 2018 pt: KONSULTACJE SPOŁECZNE PROJEKTU Strategia „5G dla Polski”, cytując:

„Dodatkowo niskie limity pola elektromagnetycznego w miejscach dostępnych dla ludności, powodują, że praktycznie niemożliwa będzie budowa sieci mikrokomórkowej (nisko zawieszonych stacji o małej mocy i ograniczonym zasięgu). Wynika to z tego, że nawet przy małych mocach mikrokomórki ($\leq 5W$), strefa oddziaływania zdefiniowana wartością natężenia składowej elektrycznej $PEM \geq 7 V/m$, będzie znajdować się np. na chodniku, lub jezdni. Warto też zauważyć, że w większości krajów UE sytuacja ta nie będzie stwarzała problemów, gdyż dla częstotliwości $> 2GHz$ limity są na poziomie $61 V/m$ i warstwa mikrokomórkowa już dziś jest realizowana.”

Polska Izba Informatyki i Telekomunikacji reprezentująca interesy gospodarcze firm przemysłu teleinformatycznego także oznajmia wprost, że „Harmonizacja dopuszczalnych poziomów PEM umożliwi zastosowanie sieci mikro- i pikokomórek, dzięki czemu budowa sieci mobilnej następnej generacji będzie w ogóle możliwa.” Tu, co do transparentności, razi tylko nadużywane przez rzeczników oficjalnych oraz tych niezgłoszonych w odpowiednim trybie, słowo „harmonizacja”. Naturalna jest przecież dedukcja, że to już nie tylko telefony przy głowie, inne (także zupełnie nowe) urządzenia będące blisko ciała będą źródłami wysokiej ekspozycji, ale także mikro- i pikomórki i inne nadajniki, w tym dotychczasowe stacje bazowe, których działanie powoduje rozległe i druzgocące skutki zdrowotne, środowiskowe, materialne, krajobrazowe, energetyczne.

Proszę nie zapomnieć w analizie o skutkach oddziaływania PEM wysokich częstotliwości i gęstości mocy na aparaturę medyczną, w tym tak wrażliwą jak rozruszniki serca o czym alarmuje cały świat inżynierów. Ponownie analiza Ekspertyzy łódzkiego IMP, np. w tabeli 4.1.1 (str. 84) Zagrożenia bezpieczeństwa i zdrowia związane z oddziaływaniem promieniowania mikrofalowego/Czy zagrożenie zostało uwzględnione przy opracowywaniu limitów ICNIRP może przyjść z pomocą.

Stanowczo postuluję:

- pogłębienie wiedzy umożliwiającej przedstawienie racjonalnego projektu rozporządzenia i jego adekwatne uzasadnienie
- powołanie prawdziwych ekspertów (np. z IMP, zgodnie z powszechną oceną ich kompetencji w spr. PEM, w tym Ministra Zdrowia) do ustaleń limitów faktycznie chroniących społeczeństwo
- zlecenie pogłębionych badań (w tym kompleksowej, rzetelnej i wnikliwej analizy oddziaływania technologii 5G) określonych zapotrzebowaniem artykułowanym przez ww. naukowców oraz zgłaszających się cierpiących w wyniku ekspozycji na PEM pacjentów (dziś często odsyłanych do psychiatrów albo zastraszonej)
- przygotowanie adekwatnego do tej technologii i w pełni funkcjonalnego systemu pomiaru i kontroli, systemu przewidywania propagacji PEM
- stosowanie zasady ALARA (tak niskiej, jak to rozsądnie osiągalne), obejmującej zarówno tak zwane efekty termiczne, jak i atermiczne lub biologiczne skutki emisji elektromagnetycznych
- sporządzenie pełnej oceny skutków zdrowotnych i środowiskowych,
- rozpoczęcie szeroko zakrojonych badań epidemiologicznych na konieczność identyfikacji obywateli i pomocy cierpiącym z powodu EHS, tj. nadwrażliwości elektromagnetycznej. (wzorem

ANSES we Francji. Przyznało w 2018 r, że ludzi z EHS może być nawet 5%

- przywrócenie do rozporządzania o limitach PEM (poprzez dodanie do gremium) Ministra Środowiska w związku z potrzebą prawidłowego adresowania zadań do kompetencji resortów
- powołanie komisji sejmowych i senackich właściwych dla tematyki rozporządzenia, jako uzupełnienie zaniechania w procesie legislacyjnym
- klarowne i uczciwe informowanie społeczeństwa (szczególnie najmłodszych, nadwrażliwych, kobiet w ciąży) o zagrożeniach związanych z długą ekspozycją na pola elektromagnetyczne i środkach zachowawczych. Wzorcowe przykłady kampanii informacyjnych są realizowane np. przez Rząd Cypru.

- respektowanie obowiązującej Konstytucji tj. ustawy zasadniczej, szczególnie w:
Art. 5.

Rzeczpospolita Polska strzeże niepodległości i nienaruszalności swojego terytorium, zapewnia wolności i prawa człowieka i obywatela oraz bezpieczeństwo obywateli, strzeże dziedzictwa narodowego oraz zapewnia ochronę środowiska, kierując się zasadą zrównoważonego rozwoju.

Art. 68.

4. Władze publiczne są obowiązane do zwalczania chorób epidemicznych i zapobiegania negatywnym dla zdrowia skutkom degradacji środowiska.

Art. 74

1. Władze publiczne prowadzą politykę zapewniającą bezpieczeństwo ekologiczne współczesnemu i przyszłym pokoleniom.
2. Ochrona środowiska jest obowiązkiem władz publicznych.
3. Każdy ma prawo do informacji o stanie i ochronie środowiska.
4. Władze publiczne wspierają działania obywateli na rzecz ochrony i poprawy stanu środowiska.

Art. 86

Każdy jest obowiązany do dbałości o stan środowiska i ponosi odpowiedzialność za spowodowane przez siebie jego pogorszenie.

- wprowadzenie obowiązku zapewnienia przejrzystości grupom lobbystów
- wydłużenie terminu konsultacji publicznych o minimum 3 miesiące (2 tygodnie w związku ze złożoną problematyką jest terminem absolutnie nieadekwatnym
- zaadresowanie konsultacjach podmiotów związanych ze środowiskiem, lasów państwowych, uzdrowisk, wszystkich interesariuszy
- ewentualną weryfikację z ekspertami w dziedzinie fizyki i telekomunikacji i radiotelekomunikacji czy niezbędne jest podnoszenie limitu z dzisiejszego, który według wielu wystarcza na uruchomienie nowych częstotliwości i instalacje dodatkowej infrastruktury. Ze względów środowiskowych i zdrowotnych priorytetem powinno być rozwijanie sieci światłowodowych i racjonalizacja przesyłanych treści (możliwa dzięki wymianie danych off-line przez pojemne dziś już magazyny pamięci i ograniczanie dostępu do treści zbytecznych i kontrproduktywnych, jak np. pornografia a bardzo zajmujących pasma przesyłowe – do konsultacji z informatykami, skądinąd rzekomo najlepszymi na świecie)

Wnoszę o udzielenie informacji kto z imienia i nazwiska jest autorem projektu. Zgodnie bowiem z Artykułem 165 Kodeksu Karnego być może w przyszłości będzie należało rozważyć jego brzmienie w § 1.

Może Pan liczyć na pomoc społeczną. Wszak **Art. 4. ustawy zasadniczej mówi:**

1. Władza zwierzchnia w Rzeczypospolitej Polskiej należy do Narodu.
2. Naród sprawuje władzę przez swoich przedstawicieli lub bezpośrednio.

Niech Panu Bóg błogosławi w dobrych rządach i rozporządzeniu tak istotnym aktywem jakie tu konsultujemy.